

Leczenie raka jonami krzemu

10 czerwca 2007

Prowadząc samotnie od roku 1950 badania nad istotą raka, onkolog i chirurg doktor Anatol Rybczyński odkrył i udowodnił, że jest to pasożytnicza tkanka grzybicza, i opracował preparat, który ją niszczy, co pozwoliło mu wyleczyć z raka setki ludzi.

„Rak” – taka diagnoza dla każdego człowieka jest czymś niewyobrażalnym. Zawsze, bez wyjątku, jest to obraz człowieka skazanego. Wielu lekarzy stosuje taktykę „osłaniania” pacjenta, nie informując go o faktycznym stanie jego organizmu. Informuje się tylko rodzinę, która przeżywa mękę tworzenia pozorów, że właściwie to nic groźnego, leczenie trwa, chory bierze jakieś leki, diagnoza po łacinie nic choremu nie mówi, a na końcu karty wypisowej pojawia się zwrot „leczenie paliatywne”, co oznacza jedno – możliwości medycyny zostały wyczerpane, nic już nie mamy do zaproponowania, co mogłoby dać cię nadziei na wyzdrowienie.

Oto przykład z ostatniego tygodnia. Ojciec 23 letniego syna z rakiem nerki, z przerzutami do kręgosłupa, po zapytaniu profesora onkologii, czy ten widzi jeszcze jakieś światełko w tunelu, usłyszał brutalną odpowiedź : „Ja tam już żadnego światełka nie widzę”. Nie mniej dramatyczna jest sytuacja chorego, który doskonale zdaje sobie sprawę ze swojego stanu i jest świadom nieuchronności wyroku.

Niektórzy próbują nadrabiać miną, tworzyć pozory walki z chorobą, ale najczęściej jest to raczej zewnętrzna poza na użytek otoczenia, dla uspokojenia najbliższych. W gruncie rzeczy człowiek taki psychicznie jest całkowicie zagubiony, przerażony, czuje się właśnie – skazany.

Dziś ta straszna choroba nosi znamiona pandemii, ponieważ zbiera żniwo na całym świecie. Polskie statystyki są

zastraszające – codziennie o chorobie dowiaduje się 300 Polaków codziennie umiera 220. Obie liczby rosną i będą rosły.
(1)

Statystyki wyleczeń nowotworów należy jednak traktować z dużą rezerwą, ponieważ często są zmanipulowane niewiarygodne, co zostało przedstawione w poprzednim (...) artykule o raku (2). Polskie statystyki traktują jako wyleczonego z nowotworu pacjenta, który przeżył pięć lat od ostatniego zabiegu (operacja, chemio-, czy radioterapia). Doskonale wiemy, że w wielu przypadkach nawrót choroby następuje po tym okresie, a wtedy są już przerzuty.

„Człowiek skazany”, pozbawiony przez onkologię wszelkiej nadziei, szuka ratunku gdzie indziej – metody niekonwencjonalne, bioenergoterapia, zioła, mikroelementy Podbielskiego, preparat torfowy Tołpy, Vilcacora, moroznik, befungin – przeciwrakowe zioła o skutecznym działaniu, które bardzo znacznie przedłużają życie pacjentów, a niejednokrotnie pozwalają zwalczyć chorobę. Czy to możliwe i jak one działają?

Jeśli prześledzi się skład chemiczny ziół traktowanych jako przeciwrakowe, okaże się, że w każdym przypadku występuje wysoki poziom krzemu. Trafienie z odpowiednią dawką tego pierwiastka dla chorego i równoczesne wzmocnienie organizmu witaminami i mikroelementami, odpowiednim odżywianiem, a także co nie jest bez znaczenia, nastawienie psychiczne chorego na walkę z nowotworem, powodują taką mobilizację organizmu, że czasami nowotwór całkowicie się cofa.

Wśród onkologów jednak rzadko można spotkać lekarza otwartego na inne niż konwencjonalne metody leczenia. Zazwyczaj reagują bardzo ostro, wręcz strasząc i szantażując pacjentów, że będą mieli zamknięte drzwi do szpitala. Człowiek zdruzgotany wyrokiem diagnozy czuje się niemal ubezwłasnowolniony i nie jest w stanie podjąć właściwej decyzji. Oto dwa przykłady takiej właśnie sytuacji.

Kobieta 42 lata ze zdiagnozowanym, bardzo złośliwym guzkiem piersi wielkości 9mm. Mając dwa tygodnie do wyznaczonego terminu mastektomii poszła do znajomego bioterapeuty. Po sześciu zabiegach stwierdził on, że komórek rakowych już nie ma i polecił jej zrobić badania. Badanie USG wykazało że okrągły guzek zmienił się w 2,5 centymetrową, rozstrzępioną strukturę. Kobieta poszła więc do prywatnego gabinetu na biopsję. Biopsja robiona przez dwóch lekarzy wykazała że nie ma żadnych komórek rakowych. Kiedy pacjentka z radości przyznała się, że była u bioterapeuty, rozpętało się piekło. Została okrzyczana, zastraszona, że za pół roku będzie miała przerzuty, ale wtedy ma się nie pokazywać w ich klinice. Okazało się, że właściciel gabinetu pracuje w szpitalu, w którym miała mieć operację. Kobieta wyszła roztrzęsiona, zapłakana, a w wyznaczonym terminie zgłosiła się do kliniki, gdzie usunięto jej całą pierś i węzły chłonne.

Chłopczyk urodził się z potworniakiem nóżki. Guza usunięto, ale po roku zaczął odrastać na nowo. Kiedy matka została zapoznana z leczeniem nowotworów jonami krzemu, powiedziała lekarzowi, że chciałaby leczyć dziecko tą metodą, rezygnując równocześnie z chemioterapii. Matka widziała wcześniej, jakie męczarnie cierpiał noworodek podczas poprzednich zabiegów. Została wezwana do ordynatora „na dywanik”, gdzie oświadczono jej, że jeśli nie zgodzi się na leczenie dziecka w szpitalu, zrobią wszystko, aby pozbawić ją praw rodzicielskich. Zrozpaczona matka nie miała wyboru. Tylko czy w Polsce szpital ma takie prawa?

SYLWETKA DOKTORA – ODKRYWCY

Była Wielkanoc, 1949 roku. Na oddziale onkologii Szpitala im. J.Strusia w Poznaniu, w III Klinice Chirurgicznej dyżur pełnił doktor Anatol Rybczyński, onkolog-chirurg. Na jednej z sal umierał na raka płuc młody, dwudziestodwuletni człowiek. Aby oszczędzić widoku umierającego innym pacjentom, pielęgniarka zdecydowała się go przewieźć do izolatki. Doktor nie chcąc pozwolić, aby umierał w samotności, zabrał go do swojego

gabinetu. W szpitalu panowała absolutna cisza, słysząc było tylko donośne bicie dzwonów podczas rezurekcji w pobliskim kościele. Nagle pacjent chwycił doktora za rękę i powiedział :

– Panie doktorze, musi pan się zająć poszukiwaniem lekarstwa na raka. Wiem że pan takie lekarstwo znajdzie. Ale proszę mi przyrzec, że pan rozpocznie badania.

Doktor nie miał wyjścia. Nie odmawia się umierającemu człowiekowi. Ta obietnica zaowocowała już po paru miesiącach. Jeszcze w tym samym roku wynajął od szpitala część budynków gospodarczych i zaadoptował je na laboratorium. Obok urządził pomieszczenia dla zwierząt doświadczalnych. Już w styczniu 1950 roku rozpoczął systematyczne badania.

Od Hipokratesa, Kopernika, Galileusza, po Pasteura i Sedlaka, co jakiś czas pojawiają się w różnych dziedzinach nauki uczeni wyprzedzający swoją epokę. Ich biografie mają wiele wspólnych cech. Przede wszystkim poświęcają swoje prywatne życie na rzecz nauki, dokonując doniosłych odkryć i wynalazków. Działają najczęściej w osamotnieniu, kierując się dociekliwością i dążeniem do prawdy, co jest cechą prawdziwego naukowca. Odrzucają obowiązujące w ich czasach doktryny, ograniczające swobodę myśli i prac badawczych. w końcu dokonując odkryć, często niezgodnych, a nawet rewolucyjnych wobec aktualnie istniejącej doktryny, popadają w konflikt z własnym środowiskiem, są wyobcowani, odrzuceni (Pasteur), czy nawet wyklęci (Kopernik). Takich przypadków we wszystkich dziedzinach nauki jest wiele. W książkach „Zakazana archeologia”, czy „Błędy nauki”(3) pokazane są mechanizmy, którymi kierują się uznane „autorytety” nauki, byle tylko utrzymać istniejące, jedynie słuszne teorie.

Jedną z wielu ofiar tych mechanizmów był doktor Anatol Rybczyński. Całe swoje życie poświęcił badaniom nad istotą raka i poszukiwaniu lekarstwa na tę straszną chorobę. Lekarz ze starannym, przedwojennym wykształceniem, prowadził swoje badania według wszelkich kanonów nauki. Odrzucił wszystkie

istniejące wówczas teorie. W swojej praktyce lekarskiej miał możliwość obserwowania wielu chorych z różnymi nowotworami (około 35.000 pacjentów).

Widział również nieskuteczność obowiązujących metod leczenia. Badania trwały wiele lat, ale już w 1954 roku rozpoczął leczenie według odkrytej przez siebie metody. Prowadził dokumentację osób wyleczonych z nowotworów (4). W trakcie badań, sam zachorował na raka płuc, którego wyleczył swoją metodą w ciągu dwóch lat. Napisał 52 artykuły o swoim odkryciu i wysłał do różnych redakcji czasopism medycznych. Żaden z nich nie został przyjęty do druku.

Pod koniec życia, w 1999 roku doktor Rybczyński zwrócił się do Przewodniczącego Wydziału Nauk Medycznych PAN-u, profesora Janusza Komendera z prośbą o zapoznanie się z wynikami jego badań. Odpowiedź profesora była druzgocąca. Sam doktor pisze „Nie odnosząc się wcale do przesłanych materiałów przedstawił mnie jako niezaradnego nieuka, niewiedzącego, czego ja właściwie chcę i po co się wtrącam w nie swoje sprawy (5). Odwoływanie się do Dyrektora Instytutu Leków, a nawet do ówczesnego premiera Jerzego Buzka, również pozostało bez echa.

Widząc beznadziejność swoich starań doktor Rybczyński pozostawił swój dorobek Wiesławie Tomczak – jedynej osobie która przez wiele lat z nim współpracowała, poznała doskonale jego metodę leczenia nowotworów, oraz wytwarzania preparatu ANRY. Została również upoważniona do kontynuowania jego dzieła.

Doktor Anatol Rybczyński zmarł w 2001 roku w wieku 92 lata.

PRAWDA O RAKU WEDŁUG BADAŃ DOKTORA RYBCZYŃSKIEGO

Prowadzone od 1950 roku badania miały na celu identyfikację komórki rakowej, oraz wynalezienie lekarstwa, które zniszczyłoby tę komórkę. Materiału badawczego doktor miał pod dostatkiem, ponieważ w swojej praktyce lekarskiej zajmował się na codzień operowaniem nowotworów. Pierwszy etap badań polegał

na próbach przeszczepienia z człowieka na zwierzęta doświadczalne, wykonywaniu posiewów bakteriologicznych, dokonywaniu analizy składu chemicznego guzów nowotworowych.

Szczegółowe opisy badań można znaleźć w książce doktora Rybczyńskiego „Nowe poglądy na etiologię choroby raka i choroby AIDS i zasady przyczynowego ich leczenia” wyd. w 1990 r. Oto przykłady tych badań w skrócie:

- Wyciąg eterowy z wysuszonej tkanki raka płaskokomórkowego rogowaciejącego z odciętej kończyny człowieka wstrzyknięto królikom i białym myszkom. Po siedmiu dniach na skórze zwierząt pojawiły się cielistożółte grudki i pokryły się rogowaciejącym naskórkiem. Histopatologicznie był to rak skórny płaskokomórkowy rogowaciejący.

- Wyciąg eterowy z wysuszonej tkanki raka wargi dolnej człowieka podano dwukrotnie zwierzętom doświadczalnym. Potwierdzono histopatologicznie, że zarówno nowotór człowieka jak i królików był rakiem płaskokomórkowym rogowaciejącym.

- Dwukrotnie podano wyciąg eterowy z raka żołądka człowieka królikom i świnkom morskim. Po 20 dniach zwierzęta padły. Podczas badania anatomopatologicznego stwierdzono w jamie otrzewnowej wolny płyn, powiększoną wątrobę w biało-szare plamy i wygórowania. Obrazy preparatów wykonanych z wyciągów eterowych z nowotworów ludzkich i z wątroby zwierząt były takie same.

- Osad z wyciągu eterowego guza nowotworowego królika wstrzyknięty innemu królikowi powodował, tak samo jak osad z wyciągu nowotworowego człowieka, powstanie identycznie takiego samego guza.

- Powierzchnię pożywki stałej polano wyciągiem eterowym z nowotworów ludzi i zwierząt doświadczalnych. Zawsze po upływie dłuższego czasu wyrastały na niej bujne kolonie pleśni. Posiewy krwi zwierząt doświadczalnych wykazywały najpierw biały, mleczny nalot na pożywce stałej, potem nalot ten

przebarwiał się na brązowo i miał postać cieniutkich niteczek. Następnie najstarsze kolonie ściemniały i przybrały kolor szarozielony, a wkrótce cała powierzchnia agaru pokryła się typową hodowlą pleśni szarej.

– Posiewy z wyciągów eterowych tkanek pobranych z wrzodów żołądka człowieka także dawały bujny wzrost pleśni. W celu ustalenia, który z pleśniowców występuje w jakim rodzaju raka, wykonano wiele różnych posiewów. Z raka zawsze wyhodowano pleśniowca o zarodnikach drobnych i ułożonych w formie pędzelków (*penicilium*). Hodowle tej pleśni, w miarę starzenia, przybierały kolor szary.

– Z badanych mięsaków udało się otrzymać pleśń, której dojrzała, zarodnikująca hodowla miała kolor brązowy. Zarodniki tej pleśni były znacznie większe, niż pleśni szarej.

– Otrzymano również hodowlę pleśni z czerniaka złośliwego. Zarodnikująca pleśń miała kolor zupełnie czarny, a nitki pleśni, długie i bujne, początkowo białe powoli czerniały. Kolonie tej pleśni rosły bardzo szybko.

– Posiewy krwi, płynów wysiękowych z jam surowiczych, a także ze stawów pochodzące od zaawansowanych chorych na nowotwory złośliwe zawsze dawały po upływie od trzech do sześciu miesięcy wzrost pleśni *penicilium*.

– Obecność pleśni stwierdzono również w tkankach nowotworów łagodnych, jak tłuszczak, czy torbiel kości. Również posiewy kału i moczu zaawansowanych chorych na raka dają zawsze bujny wzrost grzybka *penicilium*.

– Wycięte i pobrane jałowo guzy nowotworowe umieszczone w słojach, poza organizmem człowieka powiększały się, a z upływem czasu wyrastały na nich liczne nitki pleśni, które następnie zarodnikowały. Otrzymane w ten sposób zarodniki przeszczepione na zwierzęta doświadczalne powodowały powstawanie i wzrost guzów nowotworowych.

– Organizm człowieka z nowotworem złośliwym pozbawiony jest mikroorganizmów banalnych (fizjologicznych).

Na podstawie powyższych badań doktor Rybczyński stwierdził, że komórka nowotworowa nie jest patologicznie zmienioną komórką naszego organizmu, ale komórką pasożytniczą – grzybiczą.

Analiza widmowa substancji powstałej po stopieniu tkanki nowotworowej (wypaleniu białka) wykazała, że składa się ona z następujących pierwiastków: Si, Na, K, Al, Fe, Ca, Ni, Sb, Cr, Co, Cu, Mn, Br, Sr. Niezwykłą odporność na czynniki fizyczne i chemiczne, grzybek penicilium zawdzięcza swojej budowie chemicznej. Składa się on bowiem z połączenia białka z większością pierwiastków nieorganicznych występujących na Ziemi, wśród których dominuje krzem. Analiza widmowa tkanki nowotworowej po wypaleniu łukiem elektrycznym (4000 stopni C) wykazała, że pozostał czysty krzem.

LECZENIE PREPARATEM ANRY

Pierwsze szczepionki przeciwrakowe doktor Rybczyński wykonał na zwierzętach doświadczalnych już w 1954 roku. Były one sporządzane z wyżarzonych zarodników pleśni w temperaturze ponad 4000 stopni C na łuku elektrycznym. Po wyżarzeniu pozostawała kulka wielkości ziarnka pieprzu, tak twarda, że przez pół roku doktor poszukiwał prasy, która by ją rozdrobniła na pyłek. Otrzymany proszek rozprowadzony płynem fizjologicznym wstrzykiwał zakażonym zwierzętom. Zabieg ten nie powodował guzów u zwierząt zdrowych, natomiast zwierzęta z nowotworami zaczęły szybko wracać do zdrowia. Po kilku miesiącach kiedy poprawa u zwierząt postępowała, doktor zdecydował się zastosować szczepionkę u człowieka.

Należy zaznaczyć, że na początku byli to pacjenci, którzy nie mieli już żadnej możliwości leczenia. Byli po prostu skazani na śmierć.

Pierwszą osobą u której zastosował szczepionkę krzemową była chora z daleko zaawansowanym rakiem trzustki. Chora miała

również żółtaczkę i cukrzycę. Bóle ustały na drugi dzień po zastrzyku, szybko zaczął wracać apetyt, zmniejszyła się żółtaczka, całkowicie ustąpiła cukrzyca. Przez dziesięć tygodni następowała bardzo szybka poprawa i kiedy wydawało się, że chora powróci do zdrowia, w 11 tygodniu jej stan bardzo się pogorszył i po trzech dniach zmarła.

Doktor Rybczyński zorientował się, że została podana zbyt duża dawka krzemu, co spowodowało gwałtowny rozpad guza i chora zmarła na skutek zatrucia toksynami z rozpadających się komórek grzybiczych i wysokiej temperatury.

Kolejne badania polegały na obniżaniu dawki krzemu w szczepionce. Rozpadające się guzy, które miały możliwość wyropienia na zewnątrz, nie zatrzymywały organizmu, nie powodowały wysokiej gorączki, ani powiększenia i zablokowania toksynami wątroby. Jeżeli guz znajdował się wewnątrz organizmu dawka leku musiała być na tyle mała, aby wątroba mogła sobie poradzić z utylizacją toksyn. W trakcie dalszych badań doktor opracował preparat homeopatyczny zawierający jony krzemu i nazwał go od swojego nazwiska „ANRY”.

Preparat doskonale sprawdza się w profilaktyce. Podawany jest jednorazowo, raz na pół roku w dawce 1cm sześcienny. Nie może mieć, jako lek homeopatyczny, żadnych ujemnych skutków ubocznych. Działa wtedy, kiedy jest potrzebny. Pobranie leku stanowi jednocześnie formę diagnostyki. Zdarza się, że osoby biorące lek profilaktycznie odkrywają u siebie czasami nawet dużego guza. Guz nowotworowy jako obcy, pasożytujący w nas organizm, może rosnąć przez wiele lat, nie dając żadnych objawów. Często kiedy się o tym dowiadujemy jest już za późno.

Zresztą, leczenie nawet małych guzków przez oficjalną medycynę budzi coraz więcej kontrowersji (6). Doktor Rybczyński przeprowadził wiele badań demaskujących bezsilność i nieskuteczność stosowanych terapii. Podejmując próby zniszczenia tkanki rakowej stwierdził, że jest ona praktycznie niezniszczalna. Zarodniki pleśni umieszczone na pożywce

nasączonej 300 razy silniejszą dawką cytostatyków (chemioterapia) rosły, a kiedy osiągnęły postać dojrzałą, zarodnikowały. Podobnie sprawdzał „skuteczność” radioterapii. Zarodnikującą pleśń szarą naświetlano jednorazowo dawką 6000 erów. Następnie położono na próbce dwie igły radowe na 24 godz. Niestety ani promienie x, ani y nie zniszczyły tkanki. Przeciwnie, zarodniki pleśni potraktowane tą „terapią” spowodowały znacznie szybszy i bujniejszy wzrost pleśni.

Radioterapia powoduje często zmniejszenie, lub nawet ustępowanie na jakiś czas guzów. Doktor Rybczyński zaobserwował, że tkanka rakowa jest przerośnięta i otorbiona naszymi własnymi komórkami, aby zapobiec rozsiewaniu się zarodników i rozprzestrzenianiu toksyn. Dokoła i wewnątrz guza tworzy się naciek zapalny, jakby pole walki, gdzie gromadzą się komórki obronne organizmu, przede wszystkim leukocyty. Podczas radioterapii naciek ten zostaje zniszczony a komórki rakowe uwolnione rozsiewają się. Guz pozornie ginie, lub zmniejsza się, ale niestety zagrożenie istnieje nadal.

Jako chirurg, doktor Rybczyński obserwował wycinane guzy po zastosowaniu preparatu ANRY. Okazało się, że najkorzystniejsze jest usuwanie chirurgiczne około sześć tygodni po zażyciu preparatu. Zropiały guz łatwo odziela się od naszej tkanki, a poza tym zapobiega to rozsiewaniu się komórek rakowych i przerzutom.

Jeśli zachodzi konieczność natychmiastowej operacji, preparat należy podać wtedy, gdy jest pewność całkowitego zrośnięcia się zespołów, a więc najwcześniej sześć tygodni po operacji. W wielu przypadkach nowotworów operacja nie jest konieczna, a nawet niewskazana. Doktor nie radzi operować raka krtani, przełyku i płuc. Dokładne wskazówki można znaleźć w jego książce. (7).

Wiele osób biorąc preparat pyta, jak długo trzeba go zażywać. Chorzy z nowotworem powinni brać co pół roku, aż do wyleczenia, czyli wycofania się guzów, a potem co półtora

roku, ponieważ u nich przez wiele lat pozostają zarodniki pleśni we krwi. Podobnie profilaktycznie – początkowo przez dwa trzy lata co pół roku, aby oczyścić organizm z grzybów, a następnie wystarczy raz na półtora roku. Istnieje kilka barier, kiedy nawet preparat ANRY nie jest w stanie pomóc, m.in.:

- zniszczony układ odpornościowy, np. chemioterapią (poniżej 2000 leukocytów) i uszkodzony szpik kostny, który nie jest w stanie się zregenerować.

- guzy, marskość wątroby, lub zółtaczka wirusowa – zniszczona w bardzo dużym stopniu wątroba nie jest w stanie oczyścić organizmu z toksyn i dochodzi do jego zatrucia.

- ciężki rak płuc, które nie mają zdolności regeneracji, a zdrowej tkanki jest tak mało, że nie może zapewnić organizmowi właściwego oddychania.

W ciężkich przypadkach nowotworów preparat podaje się w nieco inny sposób, co należy ustalić poprzez konsultacje.

NIEUSTANNE ZAGROŻENIE

Z grzybami stykamy się wszędzie. Wdychamy ich zarodniki, które pasożytują w naszym organizmie. Tak było od zawsze. Organizm ludzki będąc w stanie tak zwanej homeostazy współżyje z kilkuset rodzajami fizjologicznych mikroorganizmów. Prawdopodobnie od dawna takie dziko żyjące grzyby, nawet jeśli dostały się do organizmu, nie czyniły mu większej szkody, dlatego, że człowiek posiadał zdrowe, nieuszkodzone mechanizmy obronne. Obecnie, na skutek skażenia środowiska, żywności i rażących błędów medycyny odporność ta została w bardzo dużym stopniu zniszczona. Głównym winowajcą są tu:

Antybiotyki

Antybiotyk jest metabolitem, czyli produktem przemiany materii grzybów (pleśni). Odkryte przez prof Fleminga w 1929 roku

wydawały się zbawieniem dla ludzkości, tym bardziej, że były to czasy masowych zachorowań na gruźlicę. Rzeczywiście uratowały życie tysiącom ludzi. Prof Fleming ostrzegał przed ubocznymi działaniami antybiotyków, mimo to zaczęto je stosować na olbrzymią skalę. Wiek XX to nie tylko wiek antybiotyków, ale również intensywnych badań genetycznych. Antybiotyk fleminga „wyprodukowany” przez dziko żyjącego pędzłaka ma niewiele wspólnego ze współczesnymi antybiotykami. Te współczesne są produktem grzybów-mutantów, tak pozmienianych genetycznie, że wydzielają około 300 razy więcej antybiotyku.

Doktor Rybczyński wiele razy potwierdził badaniami, że antybiotyk, nawet najczystszy, umieszczony na pożywce węglowodanowej, zawsze porastał kożuchem pleśni. Każda ampułka antybiotyku zawiera zarodniki pleśni, które wstrzyknięte do organizmu dorastają do postaci komórkowej i dalej wydzielają antybiotyki. Tak więc dziecko, któremu podano przynajmniej raz antybiotyk narażone jest na stopniową utratę odporności. Zapada na kolejne choroby, znów dostaje antybiotyki i tak powstaje błędne koło. Nic dziwnego, że obecnie tak powszechna wśród dzieci jest alergia. Bo alergia to brak odporności organizmu na różne czynniki zewnętrzne. A grzyby raz wprowadzone do organizmu nie giną. Przy diecie wysokowęglowodanowej, mając dobrą pożywkę rosną szybko, tworzą skupiska, które są początkiem grzybic lub guzów nowotworowych.

Żywność

Z grzybami w żywności spotykamy się na każdym kroku. Jeżeli słoik kompotu z małą plamką pleśni prześwietlimy odpowiednimi promieniami, zobaczymy, że jest on przerośnięty „korzeniami” pleśni do samego dna. Zazwyczaj łyżką zbieramy tę odrobinę pleśni, a kompot wypijamy. Często również odkrawamy nadpleśniałą część ziemniaka, pomidora, jabłka. Tymczasem ta dojrzała, dobrze widoczna część grzyba, to tylko wierzchołek góry lodowej.

Specjalne szczepy grzybów i to właśnie z rodziny penicilium stosuje się w produkcji serów dojrzewających – pleśniowych, oraz twardych. Im twardszy ser, tym bardziej jest przerośnięty grzybnią.

Zupełnie inny rodzaj grzybów serwuje nam w żywności przemysł mięsny. W poprzednim punkcie była mowa o antybiotykach. Rzadko kto wie, jak one są produkowane. Otóż w zbiornikach o pojemności wielu tysięcy litrów przygotowuje się pożywkę w postaci wodnego roztworu węglowodanów – mąki pszennej, ziemniaczanej i cukru. Po doprowadzeniu temperatury do ponad 70 stopni dodaje się specjalne, laboratoryjnie wyselekcjonowane, zmutowane szczepy grzybów, które wytwarzają wymagane rodzaje antybiotyku. Przez kilka tygodni zbiorniki przerastają grzybnią. Proszę zwrócić uwagę że o ile większość normalnych, białkowych organizmów ginie w takiej temperaturze, dla grzybów temperatura 70 – 120 stopni jest optymalnym „ciepełkiem”, w którym najszybciej rosną. Po odpowiednim czasie dokonuje się odciągu antybiotyków. Pierwszy, najczystszy – dla ludzi, drugi dla zwierząt – do użytku weterynarzy. Całą resztę odsącza się, osusza i brykietuje. Stanowi ona główny komponent pasz w tuczu zwierząt mięsnych i drobiu. Tak więc, całe tony grzybni wracają do nas w postaci mięsa. A ponieważ według badań doktora Rybczyńskiego giną one dopiero w temperaturze 4000 stopni, żadna obróbka cieplna ich nie niszczy.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że w Polsce powstało już 26 ferm świń założonych przez Amerykanów, niedługo zaleje nasz rynek zagrzybiona, skażona wieprzowina, szczególnie ta najtańsza, w supermarketach. Podobnie jest z drobiem. Kurczak, zaprogramowany na 6-8 tygodni tuczu, wypuszczony po tym czasie na „wolność” po 2-3 tyg pokryje się pleśnią, łącznie z piórami i padnie.

Nie lepiej jest z innymi produktami. Kontrole często wykrywają całe partie kaszy, mąki, czy innych produktów węglowodanowych skażonych grzybami. Bardzo ważne jest również dbanie o

magazyny żywnościowe i spichrze na wsi. Nie przypadkowa jest wysoka zachorowalność na raka żołądka wśród ludności wiejskiej. (8)

Mieszkanie

Profesor Julian Aleksandrowicz w swojej książce „Nie ma nieuleczalnie chorych” pisze: „Na szczególną uwagę zasługuje również fakt, że tzw „domy rakowe”, lub „mieszkania rakowe” znane z wiedzy empirycznej, a dotąd nie w pełni wyjaśnione naukowo, są konsekwencją skażenia środowiska zamieszkania toksynotwórczymi grzybami. Nasze spostrzeżenia w tym zakresie zostały potwierdzone przez wiele pracowni świata i dowodzą kulturowego uwarunkowania chorób nowotworowych przez określony model budownictwa mieszkaniowego. stąd też wydaje się, że impregnowanie tworzyw grzybobójczymi czynnikami jest jedną z racjonalnych dróg profilaktyki.

Na poparcie tej tezy podam dwa przykłady z którymi zetknęłam się osobiście. Moja siostra, tak jak cała moja rodzina wzięła preparat ANRY profilaktycznie w październiku 2003. Po czterech miesiącach zauważyła na szyi ciemną brodawkę wielkości prawie centymetra. Pani Wiesława Tomczak stwierdziła, że jest to czerniak złośliwy, którego nie należy ruszać, drażnić, ani tym bardziej wycinać. Po jakimś czasie powinien sam zniknąć. Lekarz, który to obejrzał radził siostrze natychmiast zgłosić się do kliniki onkologicznej na badania. Siostra postąpiła według wskazań Pani Wiesławy. Rzeczywiście po dwóch miesiącach guzek zaczął się gwałtownie zmieniać i zmniejszać, a po kilku tygodniach całkowicie zniknął. Z początku została niewielka różowa blizna, a teraz nie ma już ani śladu. Po analizie doszłyśmy do wniosku, że przyczyną czerniaka, mogła być czarna pleśń w naszym rodzinnym domu. Mury z wapienia chłoneły wilgoć strumyka płynącego za domem i w rogu mieszkania najbardziej oddalonym od pieca była zawsze czarna pleśń, której nie sposób było zlikwidować. Obecnie w tym pokoju mieszka siostrzeniec, który na plecach ma kilkanaście dużych, czarnych „pieprzyków”. Bierze również profilaktycznie preparat ANRY.

Przykład drugi, to pani Ewa, która przez 30 lat mieszkała w narożnym mieszkaniu bloku. Przeciekający dach powodował wilgoć i coraz większe zagrzybienie mieszkania. U pani Ewy stwierdzono trzy rodzaje guzów – glejak mózgu, mięśniak macicy i cysta. Leczy się preparatem ANRY, jest na diecie niskowęglowodanowej. Mimo że jest po dwóch operacjach mózgu czuje się dobrze.

Palenie tytoniu

Może być przyczyną raka płuc, lub krtani, ponieważ jak stwierdził doktor Rybczyński, niektóre grzyby z rodzaju penicilium uwielbiają środowisko tytoniu. Niezwykła odporność powoduje, że nie niszczy ich żar papierosa (ok 800 stopni). Wdychając systematycznie dym, a wraz z nim zarodniki grzybów, doprowadzamy do takiego ich nagromadzenia, że z czasem powstaje rak.

Inne czynniki

Każdy żywy organizm rośnie i rozwija się lepiej, jeśli stworzymy mu optymalne warunki. Powszechnie znany jest problem cieków wodnych. I tak np. kot, mrówki, czy bez czują się bardzo dobrze na żyle wodnej, podczas gdy pies unika takich miejsc, a paproć w miejscu, gdzie jest żyła wodna po prostu uschnie.

Cieki wodne działają niezwykle stymulująco na wzrost grzybów, dlatego spanie przez wiele lat w takim miejscu może uaktywnić nowotwór.

Podobnie przebywanie w skażonym środowisku – praca w zakładach produkujących chemikalia, lakierniach, fabrykach mebli itp. Stosowane w domu środki czystości, freon ułatwiający się z lodówek, ołów z połączeń w instalacjach wodociągowych, rtęć z amalgamatowych wypełnień w zębach(9), to tylko fragment czynników potocznie nazywanych jako rakotwórcze. Znając istotę raka nie możemy się z tym zgodzić. Te czynniki mogą jedynie sprzyjać szybszemu rozwojowi nowotworów, z dwóch powodów –

albo stwarzają dla grzybów optymalne warunki wzrostu, albo osłabiają organizm, obniżając jego odporność, co powoduje, że staje się on bezbronny wobec pasożyta.

NIE TYLKO RAK

Doktor Rybczyński odkrył podczas swoich badań, że grzybka penicilium cechuje polimorfizm, czyli występowanie w różnych postaciach rozwojowych. Wirusy, które uważa się, „że przekształcają komórki ludzkie w nowotworowe” są jedną z najmniejszych postaci pasożyta penicilium. Potwierdziło to doświadczenie z posiewem surowicy krwi chorego na nowotwór. Po ośmiu dniach pojawiły się bardzo liczne drobnoustroje tak małe, że ledwo widoczne w mikroskopie optycznym. Dr Rybczyński nie dysponował w latach 50. mikroskopem elektronowym. Po czterech tygodniach były już wielkości typowej dla bakterii, gromadząc się w skupiska, gronka, lub łańcuszki. Doktor miał czasami wątpliwości czy są to pleśniowce, czy bakterie. Wątpliwości te jednak zniknęły, gdy po paru tygodniach cała hodowla pokrywała się kożuchem pleśni.(10)

Powyższe wyniki badań nasuwają hipotezę, że wiele chorób uważanych za wirusowe, bakteryjne, lub te, których przyczyny medycyna w ogóle nie zna, mogą być spowodowane młodymi postaciami grzybów. Potwierdza te teorie wyleczenie krzemem wielu chorób, takich jak: padaczka, małopłytkowość, wodogłowie, zanik mięśni, żółtaczka, astma, zapalenie mózgu, marskość wątroby, rumień guzowaty, niepłodność, żylaki odbytu, schizofrenia, stwardnienie rozsiane, AIDS i wiele innych. Choroby te ustępowały zazwyczaj przy okazji leczenia nowotworów. Przyjrzyjmy się bliżej chorobie AIDS. Za jej przyczynę uważa się niszczenie leukocytów T odpowiedzialnych za odporność organizmu, przez wirusa HIV. Nie można wykluczyć, że HIV jest właśnie tą najmłodszą, zarodnikową postacią jednego z grzybków penicilium. Doktor Rybczyński wyleczył 4 przypadki AIDS.

DLACZEGO KRZEM

Odpowiedź na to pytanie dają wyniki badań doktora Rybczyńskiego. Próbując stworzyć szczepionkę na raka doszedł w końcu do czystego krzemu. Dopiero ten czysty pierwiastek pozyskany z tkanki nowotworowej nie powodował guzów u zwierząt zdrowych, a leczył chore. Aktywne jony krzemu w postaci homeopatycznej dają impuls do układu odpornościowego wskazując przeciwnika. Leukocyty, których ilość pod wpływem preparatu ANRY szybko wzrasta wytrącają krzem z komórek nowotworowych niszcząc ich strukturę. Uwolnione toksyczne białko jest utylizowane przez wątrobę. U wszystkich chorych na raka stwierdzono bardzo niski poziom krzemu w organizmie. Jest go natomiast dużo w podścieliskach pod nowotwory i w samych guzach. Po ich rozpadzie krzem wraca na swoje miejsca.

Chiński naukowiec Jezhou Sheng prowadził badania naukowe nad Vilcacorą. Potwierdził jej właściwości lecznicze w wielu chorobach między innymi raka.

Badania wykazały, że Vilcacora ma zdolność niszczenia DNA komórki rakowej i jej rozpad, oraz naprawy uszkodzeń DNA (11) w naszych komórkach. Można założyć, że krzem, jako nośnik informacji niezwykle ważny w DNA został „wykradziony” przez nowotwór, powodując jej uszkodzenia, a po rozpadzie guza powrócił na swoje miejsca.

Równie ważną rolę ogrywa krzem w budowie białek, szczególnie kolagenowych. Duże ilości tego pierwiastka zawierają takie tkanki jak tętnice (najwięcej aorta), ścięgna, skóra, tkanka łączna, białko oka. Kolagen, który jest białkowym klejem utrzymującym organizm w całości zawiera krzem w postaci silanolanu. Wit C działa wyłącznie jako katalizator w syntezie kolagenu. Natomiast krzem jest strukturalnym elementem kolagenu. Substancje zawierające krzem występują we wszystkich chrząstkach i materiale wiążącym komórki. Krzem jest również potrzebny dla zachowania właściwej struktury kości i ich wzrostu. (12)

Krzem spełnia wybitną rolę w energoinformacyjnych polach

organizmu. To właśnie od metabolizmu krzemu zależy funkcjonowanie tzw. matrycy energetycznej – energetycznego wzorca organizmu. Uszkodzenie krzemowo-energetycznej matrycy organizmu prowadzi nie tylko do nowotworów, ale i innych schorzeń. (13).

Największy wkład w badania nad krzemem wniósł do polskiej i światowej nauki prof. Włodzimierz Sedlak. Wyniki jego badań w pełni pokrywają się z badaniami i hipotezami dr Rybczyńskiego. Prof. Sedlak pisze: „Praktyka lekarska stosowała już od starożytności rośliny krzemionkowe: skrzyp, kozieradka, poziomka, miodunka, konopie. Krzemionki używa się w leczeniu nie tylko gruźlicy, ale również nowotworów. Statystycznie wykazano związek występowalności nowotworów złośliwych z zawartością krzemu w wodzie. W początkach obecnego stulecia (XX w – dop. autora) poczęto stosować krzem w terapii nowotworowej (14)”. „Rozwój grzybów na plantacjach ryżu jest hamowany przez Si. Zarażenie grzybem jest odwrotnie proporcjonalne do ilości krzemu w glebie (15).”

Profesor Sedlak – uczony na miarę XXI wieku rozpoczął badania nad krzemem około 50 lat temu. Jego książki, które przeleżały pół wieku w piwnicy, obecnie wykupują prości ludzie. czytają, porównują, próbują zrozumieć. Dlaczego nie czynią tego luminarze nauki? Gdyby badania Sedlaka, Leriche’a, Rybczyńskiego, podjęły placówki badawcze, być może wiele chorób łącznie z rakiem dawno przestałyby być nieuleczalne. Tylko, czy ten kierunek badań nie jest przypadkiem tak gorący, że można sobie poparzyć palce?

Raka można się nie tylko wyleczyć, ale i skutecznie mu zapobiegać. Aby to było możliwe, należy uświadomić sobie, że jest to infekcja wszechobecnymi grzybami, i dążyć do podnoszenia odporności organizmu. Uzupełnienie do artykułu opublikowanego wczoraj.

CHOROBY NOWOTWOROWE A PIENIĄDZE...

W poprzednim artykule o leczeniu nowotworów metodą krzemową dra Anatola Rybczyńskiego, przedstawiłam przebieg badań doktora, oraz działanie opracowanego przez niego leku („Nexus” 1 (39) 2005). Doktor Rybczyński rozpoczął swoje badania w 1950 r, zmarł w 2001. Tak więc całe pół wieku poświęcił sprawie leczenia nowotworów. Wyleczył wiele osób (1360 udokumentowanych przypadków), przeszedł też prawdziwą Golgotę, starając się zainteresować swoim odkryciem środowiska medyczne, naukowe, a nawet rządowe. Niestety, bez echa. Wszędzie tam, gdzie „grupą trzymającą władzę” w medycynie są koncerny farmaceutyczne, celem służby zdrowia jest **leczenie, a nie wyleczenie** pacjenta.

W leczeniu nowotworów istnieje obecnie kilka skutecznych metod alternatywnych, jednak nie mają one szans w zderzeniu z zaciekłą kampanią koncernów farmaceutycznych i ortodoksyjnej medycyny. Ta kampania dotyczy przede wszystkim niedopuszczanie do oficjalnych badań dotyczących terapii alternatywnych. Nawet metoda doktora Rybczyńskiego, naukowo dopracowana, poparta wieloletnimi badaniami i dokumentacją wyleczonych z nowotworu setek ludzi nie miała szans przebicia.

Często słyszę pytanie „jeżeli metoda jest taka skuteczna, to dlaczego tak mało ludzi o niej wie?”. Czytelnikom „Nexusa” tego akurat nie trzeba wyjaśniać, ale wiem z doświadczenia, że artykuły dotyczące zdrowia są wielokrotnie powielane i czytane przez całe rzesze ludzi. Dlatego wyjaśniam. Mechanizmy niszczenia ważnych i cennych odkryć, szczególnie w medycynie, są takie same na całym zachodnim świecie. Wszędzie tam, gdzie zagrożone są interesy firm farmaceutycznych stosuje się brutalne metody niszczenia ludzi, niedopuszczanie do badań, metody oszczerstw i zastraszania. Te mechanizmy były niejednokrotnie opisywane w NEXUSIE. Niemniej na potwierdzenie takich właśnie działań przedstawię historię jeszcze jednego naukowca, niemieckiego mikrobiologa – dra Alfonsa Webera, który w Instytucie Mikrobiologii w Monachium pod koniec lat sześćdziesiątych prowadził badania nad istotą raka. Jego

największą zasługą było odważne odrzucenie istniejących doktryn i niezależność badań. Tematem badań były „Nietypowe korpuskularne elementy we krwi”. Defacto odkryto rodzaj pasożytniczej infekcji krwi i to u większości ludzi. Te drobnoustroje występują u wszystkich chorych na raka i we wszystkich guzach nowotworowych. Dysponujemy filmem z badań dra Webera (16) . Zdjęcia wprost spod mikroskopu elektronowego potwierdzają całkowicie badania dra Rybczyńskiego. Na filmie widać postacie zarodnikowe grzybów, które atakują czerwone krwinki i w końcu je niszczą. Czerwona krwinka rozpada się, a rozsiewające się mikroorganizmy atakują kolejne. W następnej fazie dojrzałości tworzą skupiska, łańcuszki, włókienka. Infekcja początkowo ogranicza się do układu krwionośnego. System immunologiczny utrzymuje ilość pasożytów w dopuszczalnych granicach. Zniszczenie, rozszczelnienie ścianek naczyń krwionośnych w wyniku zatrucia, naświetlania, lub urazu powoduje wydostanie się pasożytów i osiedlanie na tkance łącznej, która jest doskonałym podścieliskiem pod raka. Doktor Weber potwierdza również niezwykłą odporność tych drobnoustrojów. Zakażona krew podgrzana do temperatury około 160 stopni obumiera, jednak nawilżenie jej obojętnym płynem powoduje ożycie pasożytów i wyraźne ich poruszanie.

Doktor Weber zakończył badania i opisał ich wyniki dokładnie w momencie, kiedy w Niemczech wdrożono szeroki program walki z rakiem, a amerykański kongres zatwierdził na badania nad rakiem fundusz w wysokości 7 miliardów dolarów. W tej sytuacji wyniki badań niemieckiego uczonego potraktowano tak, jak doktora Rybczyńskiego.

Jeśli już mówimy o pieniądzach, leczenie jednego pacjenta chemioterapią kosztuje nawet do 100.000 złotych. Jeden aparat do radioterapii, to koszt miliona dolarów, bunkier do ustawienia takiego aparatu – drugie tyle. Tylko w Polsce potrzeba 150 takich aparatów. Kto te pieniądze inkasuje? Otóż beneficjenci tej potężnej kasy starają się za wszelką cenę nie dopuścić żadnych alternatywnych metod, tym bardziej, że są one

skuteczne i tanie. Cytat ze stron internetowych oficjalnej onkologii: „Od paru lat uczeni coraz częściej zwracają uwagę na związki między zakażeniem takimi drobnoustrojami jak *Helicobacter pylori*, H.I.V. czy wirusy zapalenia wątroby typu B. i C., a zwiększonym ryzykiem np. raka wątroby, żołądka, czy jelita grubego. Stąd pomysł, by jedną z form profilaktyki chorób nowotworowych uczynić masowe szczepienia przeciwko sprzyjającym im drobnoustrojom.” (²) No i już wiemy, na co w U.S.A. idą te miliardy dolarów. Właśnie po to, żeby je powielić na następne miliardy. Stworzy się szereg szczepionek przeciwko rakowi, tak jak wcześniej np. przeciwko grypie, czy zapaleniu wątroby. Jeżeli zacznie się je stosować na masową skalę, czyli prawie na całym świecie, trudno sobie nawet wyobrazić rzekę pieniędzy, która popłynie na konta firm farmaceutycznych. Tymczasem dr Rybczyński udowodnił badaniami, że większość z tych pasożytniczych mikroorganizmów, to formy polimorficzne grzybów i wskazał sposób walki z nimi. Tani i skuteczny.

CZY ZNISZCZĄ NAS GRZYBY?

Śmiało można powiedzieć, że większość z nas nie zdaje sobie sprawy na jakim świecie żyjemy. Poszczególnymi dziedzinami życia zajmują się wąskie grupy specjalistów, które wyniki swoich badań rzadko udostępniają szerszemu ogółowi. Mimo, że wyniki ich badań są często szokujące i mają ogromny wpływ na nasze zdrowie, a nawet życie. Jaskrawym tego przykładem są badania mikologów na całym świecie.

Mam w domu okazałą księgę pt. „Rodzinna encyklopedia zdrowia”. Jest co najmniej zaskakujące, że nie ma tam nawet hasła „grzyby”, czy „grzybice”, choć wiadomo, że są to obecnie dolegliwości trapiące większość ludzi. A już na pewno nikt nie kojarzy związków zagrzybienia środowiska i żywności z rosnącą ilością zachorowań na nowotwory.

Znając wyniki badań dra Rybczyńskiego widzimy te związki, dlatego chciałabym teraz przybliżyć Państwu wyniki badań

mikologów z różnych stron świata.

W czerwcu 2004 odbyła się 7 Międzynarodowa Konferencja Naukowa w Instytucie Biologii i Ochrony Środowiska Akademii Bydgoskiej na temat „Mikotoksyny i patogenne pleśnie w środowisku”. (18) Wzięli w niej udział, oprócz polskich, mikolodzy z Austrii, Niemiec i krajów skandynawskich. Przedstawiono wyniki badań nad skażeniem mikotoksynami i pleśniami środowiska i żywności. Takie badania można traktować w skali globalnej, ponieważ do krajów Unii Europejskiej sprowadza się olbrzymie ilości żywności z całego świata i ona również jest badana.

Oto kilka wyników tych badań:

- W latach 2001-2002 stwierdzono 100% skażenia niektórymi mikotoksynami ziarna zbóż, kukurydzy i mieszanek paszowych.
- Do najbardziej zagrzybionych produktów spożywczych należą orzeszki ziemne – w 2004r. prawie 100% skażeń.
- Kurczaki, indyki i inne rodzaje drobiu tuczone na fermach, które żywione są skażonymi paszami z dodatkiem olbrzymich ilości antybiotyków mają zawsze skażoną mikotoksynami tkankę mięśniową.
- To samo dotyczy świń z wielkoprzemysłowych ferm (w Polsce mamy ich już 26). Z wieprzowiny najwięcej toksyn zawierają podroby.
- W wielu krajach Europy około 50% jabłek skażonych jest mikotoksynami.
- W U.S.A. 80% soków zawiera toksyny. Oczywiście poniżej dopuszczonej normy. Tylko kto te normy ustala?
- Również w Stanach Zjednoczonych na 3500 ferm drobiu w 80% stwierdzono stosowanie paszy skażonej aflatoksynami.

Prowadzono również badania budynków mieszkalnych w 13 wybranych mieszkaniach w Łodzi, oraz na terenach

popowodziowych:

- W jednym metrze sześciennym powietrza naliczono od 100 do 3000 zarodników 15 rodzajów grzybów.
- W ścianach mieszkań znajdowało się również wiele rodzajów pleśni, w tym w 100% mieszkań grzybek *Penicilium*, a w 38% – *Aspergillus niger* – sprawca czerniaka.
- Potwierdzono, że wielokrotnie wzrasta zagrzybienie w mieszkaniach po powodzi (badania prowadzono w południowej Polsce).

Podobnie alarmujące wyniki badań docierają z innych stron świata. W Kraju Krasnodarskim, jednym z największych zagłębi żywnościowych Rosji, mieści się ośrodek naukowy pod nazwą Wszechrosyjski Instytut Naukowo-Badawczy Biologicznej Ochrony Roślin. Badania nad mikotoksynami prowadzi wraz z grupą naukowców członek Europejskiego Towarzystwa Mikologicznego i Nowojorskiej Akademii Nauk doktor Oleg Monatyński. (19) Wywiad z doktorem całkowicie potwierdza katastrofalny stan żywności, szczególnie zbóż. I znów parę danych:

- Zgodnie z danymi uzyskanymi przez wyspecjalizowane agendy ONZ, ponad 80% zbiorów w skali światowej jest skażone mikotoksynami. Spośród 2000 gatunków toksyn dokładne badania prowadzi się zaledwie nad pięcioma, a stosunkowo dobrze znanych jest 300. Niewykluczone, że wśród tych słabo znanych znajdują się te najbardziej niebezpieczne.
- Zmieniające się warunki klimatyczne na bardziej wilgotne i ciepłe spowodowały od lat 80-tych wzrost zagrzybienia zbóż, zmniejszenie zawartego w nich białka o 34%, a zachorowalność na choroby nowotworowe jest dwukrotnie wyższa niż w całej Rosji.
- Genetycy oceniają, że jeśli rodzi się 14% dzieci z różnymi dysfunkcjami psychicznymi, to ma miejsce degradacja danej populacji. W Kraju Krasnodarskim wskaźnik ten wynosi 16%.

– W ciągu ostatnich 10 lat skażenie mikotoksynami wzrosło dwudziestokrotnie i nadal rośnie.

Niewiele lepiej dzieje się na całym świecie. W U.S.A. istnieje rządowy program badań nad mikotoksynami. Również w W.H.O. (Światowa Organizacja Zdrowia) realizuje taki program. NATO interesuje się również tą tematyką, niestety w kierunku wykorzystania mikotoksyn jako broni biologicznej. Przypominam, że nowy ukraiński prezydent Juszczenko został otruty właśnie mikotoksynami.

Oprócz czynnika pogodowego na wzrost mikotoksyn mają bardzo duży wpływ stosowane w coraz większych ilościach pestycydy. Okazuje się, co zostało również potwierdzone badaniami, że im więcej stosuje się pestycydów tym więcej grzyby wydzielają toksyn. Dr Oleg Monatyński ostrzega, że ludzkość się wyradza, traci stopniowo potencjał genetyczny. Podobnie dzieje się z roślinami i zwierzętami. Jeśli nauka nie podejmie w porę zdecydowanych działań, trudno przewidzieć konsekwencje inwazji grzybów. O ile badania nad mikotoksynami są dość solidne, o tyle na razie teorie na temat ich szkodliwości są dopiero na etapie badań. Podejrzewa się, owszem, pleśnie i toksyny przez nie wydzielane jako przyczynę wielu chorób, ale trzeba jeszcze wielu wnikliwych badań, aby te związki udowodnić. Tak, jak udowodnił je dr Anatol Rybczyński.

PRZED WSZYSTKIM PROFILAKTYKA

Znając te wszystkie zagrożenia, powinniśmy się zastanowić, w jakim stopniu dotyczą one nas samych. W dzisiejszych czasach trudno sobie wyobrazić osobę, która miała by organizm wolny od grzybów. W świetle badań dra Rybczyńskiego bardzo realne staje się znane powiedzenie onkologów, że „każdy z nas ma raka, to tylko kwestia, czy się ujawni, lub kiedy się ujawni”.

Rak jest chorobą niezwykle podstępą. Jako skupisko pasożytniczych grzybów może latami rozwijać się w naszym organizmie nie dając żadnych objawów. Są jednak symptomy

wskazujące na istniejące zagrożenie. Sami możemy, obserwując swój organizm i robiąc proste badania, dostrzec pewne objawy wskazujące na zagrożenie ze strony grzybów.

Pierwszym z takich symptomów jest obniżenie odporności organizmu. Lata osiemdziesiąte XX w. medycyna uznała za okres drastycznego załamania się odporności całej populacji. Początek temu zjawisku dało zapewne odkrycie antybiotyków przez prof. Fleminga w 1929 roku. Antybiotyk to metabolit grzybów (produkt ich przemiany materii) Nazwa ta, wymyślona przez prof. Fleminga okazała się prorocza (anty-bio – przeciw życiu). Konsekwencje nadużywania antybiotyków opisałam w poprzednim artykule. Niekontrolowany, gwałtowny wzrost stosowania antybiotyków na wszystkie choroby – od bólu kolana po zapalenie opon mózgowych, jest bezpośrednią przyczyną załamania się odporności u ludzi i zwierząt. Organizm skażony grzybami nowej generacji, czyli zmienionymi genetycznie, narażony jest na ogromne ilości wydzielanych toksyn, min. aflatoksyny, wydzielanej przez grzyby z rodzaju *Aspergillus*, które nawet oficjalna medycyna uznała za głównego sprawcę nowotworów. A więc z czasem nawet najsilniejszy organizm musi się poddać i następuje załamanie odporności.

Jakie objawy mogą na to wskazywać? Oto kilka z nich:

– Obniżony poziom leukocytów. Jeszcze niedawno, kiedy dr Rybczyński pracował na onkologii, dolna granica leukocytów wynosiła 6000 i tylko przy takim poziomie można było stosować chemioterapię. Dlaczego? Ponieważ ta terapia gwałtownie niszczy nasz układ odpornościowy. Po kilku seriach „chemii” poziom leukocytów drastycznie spada, czasami nawet poniżej tysiąca. Choremu daje się trochę czasu, aby poziom leukocytów podniósł się do 3000 i podaje się następną chemię. Zazwyczaj coraz silniejszą. Skutki są znane. Według medycyny guz się zmniejszył lub zniknął. Według dra Rybczyńskiego, zniszczona została tylko otoczka guza, którą organizm wytworzył w samoobronie: „W guzie nowotworowym znajdują się nie tylko komórkowe postacie grzybka *penicilium*. Organizm chorego broni

się przed tym pasożytem i wytwarzanym przez niego jadem i otacza go własnymi komórkami, ażeby zapobiec rozszewowi pasożyta. Dokoła guza i wewnątrz tworzy się naciek zapalny, w skład którego wchodzi komórki limfocytarne, histiocyty, komórki plazmatyczne, oezynochłonne, ponadto komórki wędrujące, olbrzymie, żerne, a przede wszystkim leukocyty. Naświetlanie energią promienistą niszczy właśnie ten naciek zapalny i te wszystkie elementy komórkowe, które wytworzył organizm do walki z pasożytem. I dlatego guz nowotworowy pomniejsza się lub nawet ginie, a uwolnione z niego komórki pasożytnicze rozszewają się. Niezależnie od tego naświetlania prowadzą do leukopenii, która jest przejawem bezbronności organizmu i ułatwia rozwój i dojrzewanie drobnoustrojów pleśni. Zupełnie identyczne efekty lecznicze autor zauważył po leczeniu cytostatykami". „...białe ciała krwi (leukocyty) są najważniejszą bronią organizmu zdolną zniszczyć komórki nowotworowe. Dlatego też przy leczeniu nowotworów nie można obniżać ich do poziomu poniżej 4000, gdyż wtedy nowotwór bierze górę i tworzą się przerzuty i wznowy” (20) . Prostym badaniem wskazującym na stan naszej odporności jest morfologia krwi, a szczególnie poziom leukocytów. Jeżeli ich dolna granica spadła poniżej 5000, świadczy to o tym, że w naszym organizmie istnieje jakaś przyczyna niszczenia leukocytów.

– Uczulenie na penicylinę – organizm jest tak opanowany przez grzyby z rodziny *Penicilium*, że każda najmniejsza nawet dawka antybiotyku, wytwarzanego przez ten grzybek wywołuje wstrząs.

– Alergia, lub astma, traktowane jako odrębne jednostki chorobowe, są po prostu zespołem braku odporności na kontakt z substancjami, lub czynnikami środowiska, na które odporny organizm zupełnie nie reaguje.

– Brak reakcji organizmu nawet przy poważnych chorobach, takich jak zapalenie płuc, czy oskrzeli podwyższoną temperaturą. Świadczy to o braku „wojska”, czyli leukocytów do walki z chorobą. Gorączka bowiem jest obrazem tej walki.

– Uporczywe, ciągnące się czasem latami infekcje jak: sarkoidoza, chłamydia, czy grzybica, spowodowane namnożeniem się w organizmie pasożytniczych mikroorganizmów jednokomórkowych. W organizmie człowieka żyje około 400 różnych drobnoustrojów. Homeostaza, to poziom równowagi korzystnych i szkodliwych dla naszego organizmu drobnoustrojów. Jeżeli nasz układ odpornościowy słabnie, nie jest w stanie utrzymać tej równowagi, homeostaza zostaje zakłócona i organizm opanowują mikroorganizmy szkodliwe, chorobotwórcze. Na skutek tego wyniszczona zostaje korzystna dla nas flora bakteryjna, np. w jelitach.

W przypadku stwierdzenia u siebie przesłanek świadczących o braku odporności, należy zrobić dokładniejsze badania, aby wykryć przyczynę. Przypominam, że takie sygnały, jak brodawki, narośla, szczególnie ciemno przebarwione, ale również traktowane jako łagodne formy nowotworów polipy, cysty, torbiele, to wczesne stadia nowotworowe. Raz ruszone – wycinane, wypalane, operowane, powodują rozsianie zarodników grzybów i powstanie przerzutów jest tylko kwestią czasu.

Według naszych obserwacji znakomitą rolę w podnoszeniu odporności organizmu odgrywa preparat ANRY. Mamy wiele sygnałów np. po chemioterapii, kiedy leukocyty wzrastają bardzo szybko po zażyciu preparatu. Mamy też wiele przypadków drastycznego obniżenia poziomu leukocytów u dzieci alergicznych. Przykładem może być 4-letnia dziewczynka, która miała 3000 leukocytów, a jej pięcioletni brat 4700. jeśli wziąć pod uwagę że alergia czy astma to choroby wynikające z zagrzybienia organizmu, np. po wielu kuracjach antybiotykowych, preparat ANRY działa prawie natychmiastowo. Wywołuje stan zapalny dróg oddechowych na skutek rozpadu grzybów zalegających w oskrzelach i gardle, a następnie w czasie kilkudniowego kaszlu wszystkie złoże zalegające drogi oddechowe zostają wyrzucone. Podobnie jest z wieloma innymi chorobami pochodzenia grzybiczego. Podniesienie odporności organizmu za pomocą preparatu ANRY powoduje, że organizm

doskonale sam sobie poradzi z wieloma chorobami, nawet z nowotworem, pod warunkiem, że profilaktykę rozpoczniemy dostatecznie wcześnie.

Autor: Marianna Imiolczyk

Konsultacja: Wiesława Tomczak

Źródło: [„Nexus” nr 1 \(39\) 2005 i nr 6 \(44\) 2005](#)

Dalsze publiczne rozpowszechnianie tekstu wymaga zgody „Nexusa”!

PRZYPISY

1. Dane statystyczne – internet
2. Walter Last, „Kulisy leczenia nowotworów” – <http://wolnemediavae.pl/?p=750>
3. „Błędy nauki” – Luc Burgin, „Zakazana Archeologia” –
4. 1366 udokumentowanych wyleczeń z nowotworów
5. Doktor Medycyny Anatol Rybczyński – monografia – „Co to jest nowotwór i jak on powstaje” – Poznań 2000
6. „Nexus” – nr 5 (38) wrzesień – październik 2004
7. Dr Med. Anatol Rybczyński – „Nowe poglądy na etiologie choroby raka i choroby AIDS i zasady przyczynowego ich leczenia” Poznań 1990
8. Profesor Julian Aleksandrowicz – „Nie ma nieuleczalnie chorych” – Iskry Warszawa 1982
9. Hulda Regehr Clark – „Kuracja życia metodą dr Clark” – Mayapur Wrocław 2001
10. Dr Med. Anatol Rybczyński – „Nowe poglądy na etiologie choroby raka i choroby AIDS i zasady przyczynowego ich leczenia” Poznań 1990
11. Nieznany Świat – 10 (166) 2004 – „Ta cudowna Vilcacora”
12. Z badań i hipotez Międzyoddziałowej Katedry i Zakładu Diagnostyki Laboratoryjnej Akademii Medycznej w Lublinie
13. Książd Profesor Włodzimierz Sedlak – „Mała monografia bioelektroniki – bioelektronika dla wszystkich” – Continuo Radom 2000
14. Książd Profesor Włodzimierz Sedlak – „Rola krzemu w ewolucji biochemicznej życia” – Komisja Ewolucjonizmu Polskiej

Akademii Nauk PWN Warszawa 1967

15. Książka Profesor Włodzimierz Sedlak – „Rola krzemu w ewolucji biochemicznej życia” – Komisja Ewolucjonizmu Polskiej Akademii Nauk PWN Warszawa 1967

16. „Sensacyjne badania dra Webera” – nagranie z badań

17. Internet – www.onkolink.pl

18. „Mikotoksyny i patogenne pleśnie w środowisku” – Międzynarodowa Konferencja Naukowa w Instytucie Biologii i Ochrony Środowiska Akademii Bydgoskiej

19. Anna Mirt wg Niezawisimój Gaziety – „Groźne przepowiednie rosyjskiego mikologa. Zniszczą nas grzyby”

20. Anatol Rybczyński – „Badania doświadczalne nad ustaleniem istoty schorzenia nowotworów złośliwych oraz przyczynowego ich leczenia”.

O AUTORCE

Marianna Imiolczyk jest emerytowaną nauczycielką. Ma szeroki krąg zainteresowań i pasji. Najważniejsze pasje to ogród i malowanie obrazów – miała już 10 wystaw indywidualnych. Jednak sensem jej życia jest pomaganie innym ludziom. Od dwudziestu lat zajmuje się medycyną naturalną. Sama dopracowała się receptur wielu nalewek i maści. Ukończyła kilka kursów medycyny naturalnej. Jest również doradcą żywienia optymalnego. Jej życiowe motto brzmi: „nie ma w życiu nic piękniejszego nad zdobywanie wiedzy. Piękniejsze może być tylko wykorzystanie tej wiedzy dla dobra innych ludzi”. Kontakt z autorką: www.onkolink-anry.pl, e-mail: pomoc@onkolink.lh.pl, tel. (032) 473-45-42

O KONSULTANTCE

Wiesława Tomczak – z wykształcenia prawnik z zawodu doskonały chemik. Prowadzi prężną specjalistyczną firmę, działającą w kraju i za granicą. Przez ponad 20 lat współpracowała z Doktorem Rybczyńskim. Kiedy na rok przed śmiercią Doktor przekazał jej cały swój dorobek, oraz misję kontynuowania jego dzieła, całkowicie się temu poświęciła. Obecnie podjęła studia homeopatyczne.

OD REDAKCJI

Od ponad roku obie panie ściśle ze sobą współpracują, propagując metodę leczenia nowotworów preparatem ANRY. Piszą artykuły, jeżdżą z wykładami po całej Polsce. Udało się im wciągnąć do współpracy wielu lekarzy, również onkologów.